Nr 19. Kraków, Wtorek 19 Stycznia 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel. „GłosNarodu“ Kraków. Tel. Nr. 19.

Kościół a cerkiew we wschodniej Galicyi.

Wymowną odpowiedzią na skargi ruskie o „upośledzeniu narodu ruskiego w Galicyi“ jest zamieszczona w ostatnim numerze „Świata Słowiańskiego“ źródłowa praca Dra L. Kolankowskiego p. t. „Kościół a cerkiew we wschodniej Galicyi“. Znajdujemy tam zestawienie parafii polskich i ruskich na danem terytoryum, dokładne liczby wszystkich kościołów, cerkwi i kaplic, oraz duchowieństwa, jak również dane o podstawach ekonomicznych życia księży i stosunku do parafian. Są to cyfry niezmiernie wymowne.

Przedewszystkiem autor stwierdza, że cerkiew ruska jest o wiele bogatsza, zasobniejsza, niźli kościół polski, gdyż w roku 1900 przedstawiało według urzędowych wykazów uposażenie w ziemi

parafii ruskich wartość . 18,420.683 koron
parafii polskich wartość . 10,573.794 „

Taki był stosunek w całej Galicyi. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę rozpatrywane terytoryum wspólne, to jest obszar dwu wschodnio-galicyjskich dyecezyi łacińskich i trzech ruskich, to ta przewaga po stronie ruskiej będzie się przedstawiała jak 4:1.

Dochód, jaki ma kler parafialny ruski ze swej ziemi wynosi (według urzędowych danych za rok 1900) rocznie 735.143 K, dochód zaś kleru polskiego (w całej Galicyi) ze swej ziemi rocznie 419.730 K.

Kwota, którą pobiera jako dodatek z funduszu religijnego kler ruski, wynosi rocznie 1,622.675 K, kler polski (w całej Galicyi) rocznie 438.112 K.

Cerkiew ruska rozporządza dalej o wiele większą liczbą Domów Bożych, niż Kościół polski na temże terytoryum. Mianowicie w roku 1900 było w całej Galicyi: parafii ruskich 1906, polskich — 904, w obu zaś tylko dyecezyach wschodnich — przemyskiej i lwowskiej było w roku 1907: parafii łacińskich **502**, z czego na dyecezyę lwowską przypada (w Galicyi) parafii 222, na dyecezyę przemyską parafii 280.

Niema też żadnej proporcyi między stosunkiem ilości parafii, kościołów i cerkwi do dusz danego wyznania. Podczas gdy bowiem na terytoryum dyecezyi polskiej lwowskiej było w roku 1900 parafii 222, a zatem jedna wypadała na 3.726 dusz obrządku rzym.-kat., to parafii ruskich na temże terytoryum było 1.184 i jedna przypadała na 1.601 dusz obrządku grecko-kat.

Stosunek ilości kościołów do cerkwi przedstawi nam się we właściwem świetle, skoro mieć będziemy na pamięci, że w roku 1907 było na terytoryum dyecezyi rzym.-kat. lwowskiej:

Kościołów 312. a cerkwi 1983, czyli że jeden kościół przypadał na 2663 dusz a jedna cerkiew na 956 dusz.

Olbrzymie znaczenie, jakie odgrywa grecko-katolickie duchowieństwo w życiu ruskiego narodu, należy w pierwszym rzędzie przypisać stosunkowo wielkiej jego liczbie. W całej Galicyi w roku 1907 było kleru ruskiego (świeckiego) 2566 osób, podczas gdy kler łaciński (świecki) przedstawia się w cyfrze 1610.

Jeszcze wymowniejsze są cyfry, dotyczące wschodniej Galicyi. Na terytoryum tem było łacińskiego kleru parafialnego 931 (na 1,977.948 wyznawców) a ruskiego 2183 (na 3,448.098 wyznawców).

„Wielkie znaczenie cerkwi ruskiej dla rozwoju życia narodowego — pisze dalej Dr Kolankowski — płynie stąd także, że cerkiew ta ma bardzo małą stosunkowo ilość zakonników i zakonnic. By mnie źle nie rozumiano, zaznaczam, że według mego przekonania nierównie większą korzyść ma naród ruski z tego, iż całe prawie uposażenie cerkwi ruskiej w ziemi służy na utrzymanie przeszło 2 tysięcy duchowieństwa parafialnego ruskiego i jego rodzin, niźli społeczeństwo polskie z ziemi, znajdującej się w rękach zakonów łacińskich, męskich i żeńskich.

Tę dysproporcyę w bilansie narodowym między pozycyą czynną ruskiego, a bierną łacińskiego zakonnego duchowieństwa, wskazują wymownie cyfry. W trzech dyecezyach ruskich było w r. 1907: duchowieństwa parafialnego 2161, zakonników 178, zakonnic 107; w dwóch wschodnich dyecezyach łacińskich: duchowieństwa parafialnego 935, zakonników 584, zakonnic 2272.

W dalszym ciągu swej pracy autor zwraca uwagę na jeszcze jedną okoliczność. Wpływ plebanii ruskiej jest tem większy, że do pracy politycznej stają nietylko księża, ale i całe ich rodziny. Według obliczeń Dra Kolankowskiego w r. 1907 było na parafiach ruskich i utrzymywało się z majątku cerkiewnego co najmniej 10.000 osób, narodowo bardzo czynnych i stosunkowo zamożnych.

Cóż wobec tej 10-tysięcznej rzeszy znaczy garstka parafialnego duchowieństwa polskiego? (935 osób!)

Autor na podstawie tych cyfr dochodzi do wniosku, że „cerkiew ruska przygniata swym wpływem kościół polski w Galicyi wschodniej, co się wyraża stałą utratą tysięcy i tysięcy jednostek ze społeczeństwa polskiego na rzecz ruskiego“.

Tak wygląda według źródłowej rozprawy „Świata Słowiańskiego“ „upośledzenie“ Rusinów w tak ważnej dla każdego narodu dziedzinie życia religijnego.

O sieroty.

IV.

W lutym ubiegłego roku pojawiła się w Galicyi broszura, rozesłana następnie do wszystkich redakcyj pism i ludzi, zajmujących się kwestyą sierocą, zatytułowana: „W sprawie zorganizowania krajowej opieki nad dziećmi w Galicyi“. „Szkice projektu opracował Kazimierz Jeżewski, jeden z organizatorów i wiceprezes Tow. opieki nad dziećmi w Warszawie“. Po trzech miesiącach w maju ten sam p. Jeżewski wydał drugą broszurę, również szeroko kolportowaną, p. t.: „Do pracy u podstaw“, następnie poszły artykuły w „Gazecie Lwowskiej“ o opiece nad dziećmi, krytyczne uwagi; wreszcie p. Jeżewski agitował i agituje za myślą w broszurach i artykułach swoich wypowiedzianą, przez odczyty i konferencye urządzane w Krakowie, Lwowie i innych miastach naszego kraju.

Czego p. Jeżewski chce, o co mu chodzi i do czego dąży?!

Pan Jeżewski pragnie najpierw społeczeństwu i krajowi wykazać i przekonać je, że cały dotychczasowy system opieki nad sierotami u nas żadnej nie ma wartości. Pan Jeżewski występuje z całym arsenałem argumentów, inna rzecz czy mądrych i uzasadnionych, przeciw systemowi opieki nad dziećmi w zakładach, które — wedle niego — dają wychowankom tylko „pożywienie ciała“, a zapominają o tem, że trzeba dać także pożywienie „dla ducha“.

„W dotychczasowych zakładach wychowawczych — mówi p. J. — mowy być nie może o indywidualizowaniu dzieci. Zasadniczy punkt racyonalnego wychowania, kształcenie charakteru człowieka w zakładach typu obecnego nie jest możliwy do przeprowadzenia“.

P. J. rozpacza wprost nad „strasznym duchowym chaosem“, w jakim się znajduje indywidualizm dziecka, liczącym kilkadziesiąt lub kilkaset dzieci.

„Dla utrzymania subordynacyi w tej masie — pisze p. J. — wtłacza się ją siłą mniej lub więcej surowej dyscypliny w ciasną formę regulaminu zakładu, aż dusza piszczy, aż łapy puchną, aż uszy się obrywają! I inaczej być nie może, bo gdyby rygoru nie było, to gromadę paruset jednostek, pełnych życia, budzącej się energii, ciekawości, budzących się dobrych i złych skłonności trzeba ująć w karby.

„I zakład wychowawczy siłą rzeczy przekształca się w barak wojskowy, dusza dziecka w numer porządkowy; a o stopniu i wartości moralnej decyduje cisza i spokój w zakładzie, a o indywidualnej głównie wyrecytowanie zakreślonego przez radę pedagogiczną programu.

„Dowodzić nie trzeba, że pod wpływem takiego systemu najszlachetniejsze uczucia, złożone przez Boga w duszy dziecka, jeżeli nie zgasną, to osłabną; najwybitniejsze zdolności intelektualne zostaną zniszczone lub zużyte na rzeczy, nie mające wartości życiowej; najhardziej wybitna indywidualność przyjmie formę szablonową. Biorąc psychologicznie, Zakład wychowawczy przyczynia się do wytwarzania z najlepszych — miernych jednostek, marnując wybujałe talenty, których regulamin zakładu ścierpieć nie może“.

Oto mała próbka tego, co p. J. sądzi i mówi o dotychczasowej pracy wychowawczej np. takich zakładów jak w Pawlikowicach, X. Markiewicza w Miejscu Piastowem.

Stosownie do powyżej wypowiedzianego sądu o wychowawczej roli zakładów, twierdzi dalej p. J., że olbrzymia część dzieci — tylko 75% — rozumie się w zakładach wychowanych — idzie na marne.

Wszak to okropność, wszak to straszna zbrodnia społeczna mordować w powolny sposób, pod firmą opieki tysiące bezbronnych dzieci!! Tego p. J. nie może znieść cierpliwie, nie mógł patrzeć na te katusze moralne, które dzieci w zakładach cierpieć muszą, siadł więc do zielonego stolika, obmyślał i wypracował nowy sposób wychowania sierót i dzieci zaniedbanych w Galicyi.

Tajemnica „nowego systemu“ wychowania ukryta jest w zacytowanych wyżej broszurach p. Jeżewskiego. W nich p. J. roztacza cały swój zbawczy pomysł i z zacietrzewieniem fanatyka — do czego sam się przyznaje — usiłuje wmówić w społeczeństwo a szczególnie w ludzi zajmujących się sprawą wychowania sierót, konieczność zarzucenia całego dotychczasowego systemu opieki i przyjęcia jego pomysłu jako „najlepszego“, rzekomo rozstrzygającego radykalnie całą kwestyę sierocą w naszym kraju.

Cóż to za zbawczy pomysł?! Jestto pomysł tak zw. „gniazd sierocych“, „fundowanych na wsi z uzupełniającemi bursami rzemieślniczemi i bursami szkolnemi, tworzonemi po miastach dla tych wychowanków, którzy wykażą specyalne zamiłowanie i uzdolnienie do rzemiosła handlu czy nauki“.

Pomysłowi temu przyjrzymy się bliżej w następnym artykule.

Zabójcza konkurencya.

Budżety wojenne, wydatki na wojsko i marynarkę wzmagają się we wszystkich państwach europejskich z przerażającą szybkością i gwałtownością Straszna ta konkurencya odbywa się zwłaszcza między odwiecznymi wrogami: Cesarstwem Niemieckiem a Francyą. Coroczne podwyższenie wydatków na armię niemiecką władze wojskowe motywują tem, że Niemcy muszą dotrzymać kroku w tym kierunku sąsiadowi za Wogezami.

Tymczasem budżet wojskowy Niemiec już dziś znacznie jest większym od francuskiego. Ciekawe bardzo zestawienia podaje pod tym względem w paryskim „Temps“ generał Langlois, nawiązując wywody swoje do sprawozdania o budżecie wojskowym Francyi, wygłoszonego w francuskiej izbie deputowanych.

Wedle referenta sprawy tej budżet wojskowy wynosił w roku 1908 w Niemczech **1070** milionów, gdy francuski dochodził zaledwie **682** mil. franków.

W ostatnich 10 latach Niemcy wydatki na wojsko ogromnie powiększyły, a podwyższenie to w porównaniu do Francyi przedstawia się tak, że podczas gdy koszta wydatków na pojedynczego żołnierza wzrosły w Niemczech, w dziesięcioleciu ostatniem z 1159 fr. na 1398 fr., czyli o 239 fr. albo 20·6%, we Francyi podniosły się tylko z 1082 fr. na 1150 fr., czyli o 68 fr., albo 6·3%.

Oprócz tego dochodzą jeszcze w Niemczech dodatkowe wydatki, wynoszące na żołnierza 30 fr., a zużywane na rozmaite próby i doświadczenia, manewry, obozy itp.

Niemcy starają się zużyć do celów wojskowych wszelkie najnowsze wynalazki i prześcignąć w zastosowaniu ich wszystkie inne kraje, a przedewszystkiem Francyę. Na materyał inżynierski i wojskowe koleje poświęciły one w 1908 roku 47 i pół miliona franków, podczas gdy Francya wydała na te cele tylko 10 milionów.

Przedewszystkiem jednak Niemcy górują nad Francyą materyałem artyleryjnym, tak pod względem ilości dział, jak i zapasów amunicyi. Sumy, poświęcane na artyleryę, wynoszą w Niemczech 6·65% wszystkich wydatków na cele wojskowe, podczas gdy we Francyi dochodzą tylko 4·05%.

Przy wydatkach nadzwyczajnych 40 procent wszystkich nadzwyczajnych wydatków na wojsko czyli 92 miliony wydały Niemcy na artyleryę, Francya tylko 30 procent czyli 18 milionów franków. Na sam materyał wojenny wydały Niemcy w ostatnim dziesiątku lat **800** milionów franków więcej aniżeli Francya; przyczyniło się zaś do tego dwukrotne zmienienie systemu dział.

Znaczną bardzo sumę, bo 350 milionów, potrzeba było Niemcom na zakup zapasów wojennych. Obecnie przy szybko strzelającej broni ręcznej i działach, zapasy samych naboi muszą być ogromne, aby pokryć zapotrzebowanie podczas wojny. Zapasy te po części już w Niemczech zgromadzono, po części pospiesznie je uzupełniają. Oprócz tego nie zaniedbano zakupu wszelkich innych wojennych potrzeb, które wielkie sumy pochłonęły. W każdym razie gotowość Niemiec do wojny jest o wiele większą, aniżeli Francyi i na to zwraca przedewszystkiem uwagę generał Langlois w artykule swoim.

Zestawienie to, które w streszczeniu tylko podaliśmy, w obecnej chwili, kiedy właśnie zaczynają się rozprawy w parlamencie niemieckim nad etatem Rzeszy i reformą finansów, nader jest interesującem.

W sprawie tej pisze „Dzienn. Pozn.“:

„W nowym budżecie Niemiec wydatki wojskowe znowu bardzo poważną wynoszą sumę, reprezentanci więc narodu badać koniecznie powinni, czy wszystkie są nieodzowne i czy nie dałoby się znacznych pod tym względem zrobić oszczędności. Jak sami Francuzi przyznają, Niemcy przewyższają ich gotowością wojenną; wobec takiego położenia oszczędności w wydatkach na wojsko byłyby bardzo w Niemczech wskazane. Zbrojenie się musi mieć przecież swoje granice, a wobec smutnego poprostu stanu finansowego zmniejszenie takich wydatków przyczyniłoby się znacznie do naprawy położenia finansowego. Straszak — przewaga wojskowa Francyi — nie istnieje, nie ma więc powodów zbrojeń tak kosztownych i nagłych i powiększania bez końca wydatków na przygotowania wojenne“.

„Straszak“ ten jest też dla rządu niemieckiego jedynie środkiem do wymuszenia coraz nowych milionów na wszystko. Czyż atoli

---

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

22)

Nadszedł wreszcie dzień zaślubin i Marta stanęła przed ołtarzem, przy boku Jerzego Lowel. Delikatny i cokolwiek chorobliwy wdzięk drobnej jej postaci, podniesiony był jeszcze kosztownym strojem panny młodej, wykonanym w jednym z najpierwszych magazynów, drobna jej twarzyczka wynurzała się z całej fali białych przeźroczych tkanin, a wielkie fiołkowe oczy pociemniałe od wzruszenia, płonęły dziwnym blaskiem. Nie zdawała sobie dokładnie sprawy z tego co ją otacza, widziała jak przez sen bladą twarz matki i karmazynowe ze wzruszenia oblicze pani Lowel. Przez chwilę mierzyły ją czarne oczy Lucyny, która według obietnicy, obecną była w kościele, w towarzystwie Henryka Dunel Wreszcie obrządek ślubny skończył się. Pani Lowel odetchnęła, do ostatniej jeszcze chwili drżała, by nie zaszło coś nieprzewidzianego, coby stanęło na przeszkodzie tak pożądanemu teraz przez nią związkowi. Państwo młodzi wyszli z kościoła, a wsiadłszy do przybranego kwiatami powozu, odjechali pierwsi do mieszkania państwa Chauwain, za nimi rodzice i reszta orszaku ślubnego. Urszula przybrana świątecznie jechała w ostatniej dorożce, przyzywając gestami córkę, którą chciała zachęcić do wzięcia udziału w weselnym obiedzie. Ale Lucyna odmówiła jej przeczącym ruchem głowy, a ująwszy pod ramię swego uczonego, oddaliła się wraz z nim, w kierunku placu Bastylii. Nie miała ochoty mieszać się w to grono weselne, w którem nie miała by przy sobie Henryka, a przytem tajemny instynkt ostrzegał ją, że milion, który spadł tak niespodzianie na rodzinę jej przyjaciółki, wykopie zapewne większy jeszcze przedział między nią, a tymi wzbogaconymi ludźmi. Widok zaślubin Marty przypomniał jej tylko jedno, że ona sama nie prędko jeszcze połączy się w ten sam sposób z Henrykiem. Wiedziała, że czekać musi aż młody uczony wyrobi sobie stałą pomoc od rządu na którą liczył, mając zamiar udać się raz jeszcze w naukową podróż. Ślub ich nastąpić miał dopiero po powrocie Henryka, dalsze zaś plany nie były jesze ustalone w ich młodych rozkochanych głowach Henryk który przełamawszy raz swoją nieśmiałość, stawał się niezmiernie wesołym chłopcem i doskonałym towarzyszem, był dziś w wybornym humorze. Otrzymał właśnie pomyślne obietnice w ministeryum i spodziewał się wyjechać w środku zimy, robiono mu przytem nadzieję, że za powrotem będzie mógł objąć więcej zaszczytne niż dochodne stanowisko w towarzystwie geograficznem, coby mu jednak pozwoliło oddać się zupełnie ulubionemu swemu przedmiotowi.

— Możebyśmy urządzili sobie rodzaj uczty weselnej pod cieniem drzew ogrodu luksemburskiego, zaproponowała Lucyna.

— Cudowna myśl! — właśnie mam dziś zupełnie wolny dzień — odparł Henryk. Zatrzymali więc przejeżdżającą dorożkę i kazali się zawieść do wzmiankowanego ogrodu. Słońce popołudniowe mieniło się tysiącem barw na czerwieniejących już jesiennych liściach starych drzew, powietrze było dziwnie miłe i przejrzyste. Publiczności było tu o tej porze bardzo niewiele, to też Henryk i Lucyna mogli rozkoszować się z całą swobodą pięknością dnia jesiennego i słodyczą wzajemnego obcowania. Chodzili długo, aż do znużenia, po cienistych alejach, podziwiali klomby kwiatowe, fontanny i posągi, snując przytem rozmaite projekta na przyszłość. W końcu Henryk wpadł na swój ulubiony temat, i opowiadać zaczął o podróży swej i pracach naukowych. Usiedli byli właśnie na ustronnej ławce, młody podróżnik zapalał się coraz bardziej, odsłaniając przed zasłuchaną dziewczyną ciekawe tajniki różnych naukowych zagadnień. Objaśniał jej odkrycia dni ostatnich i wtajemniczał w możliwość tych, które przyjść mogą w przyszłości. W zapale opowiadania zdjął kapelusz i położył go przy sobie na ławce, odsłaniając w ten sposób białe czoło okolone jasno-blond włosami, odbijające jaskrawo od ogorzałej cery. Szczupła jego nerwowa twarz, o czystym profilu, przybierała coraz to nowy wyraz pod wpływem przepływających przez głowę jego wrażeń. Wypowiadał się dziś przed Lucyną, tak jak się to robi w rzadkich tylko chwilach życia, a miał też z niej wdzięczną słuchaczkę, która przeżywała wraz z nim, wszystkie jego nadzieje, zamiary i zwątpienia.

Umilkł wreszcie i siedział chwilkę zamyślony, potem rzekł z uśmiechem.

— Zdaje mi się, że myślałem dziś głośno droga Lucyno, twoja to obecność uspasabia mnie tak rozmownie, wprowadzając do otwartości takiego nawet, jak ja dzikusa.

— Gdybyś wiedział, jak bardzo jestem dumna z twego zaufania, jak mnie to cieszy, że jesteś wobec mnie zupełnie inny, niż w towarzystwie innych kobiet.

A przecież nie brak między twojemi słuchaczkami takich, któreby dały za to wiele, gdyby mogły usłyszeć choć część tego z czem wypowiedziałeś się dzisiaj przedemną.

— Mówisz o tych paniach i pannach, które z nudów uczęszczają na moje prelekcye, cóż one mają wspólnego z nauką wogóle, a w szczególności z tem co jest dla mnie najistotniejszą treścią życia.

— Surowy jesteś dla kobiet Henryku.

— Bynajmniej, tylko nie wierzę w szczerość ich naukowych aspiracyi.

— Przecież ja jestem także kobietą.

— Ty? to zupełnie co innego, ty jesteś jedyną kobietą wśród kobiet, reszta ich przedstawia dla mnie tylko bezimienną masę, coś na kształt szeregu cyfr nieznanych i obojętnych.

— To jednak bardzo szczęśliwie, bo ty nie możesz wiedzieć Henryku, jak bardzo czułabym się nieszczęśliwą, gdyby kiedy inna kobieta zajęła twoją uwagę.

Dunel zrobił lekceważący ruch ręką.

— Inna kobieta? Kto ciebie poznał nie tak łatwo spojrzy na inną. Lucyno droga, nie jestem znów tak niedoświadczony za jakiego mnie uważasz i nawet...

Nie skończył, urywając wpół rozpoczęte zdanie, bo nagle jakaś postać kobieca stanęła przed ławką, podając mu zwitek papieru. Młoda para zajęta sobą, nie spostrzegła, że od pewnego czasu ktoś ich obserwuje.

— Przepraszam, że przerywam państwu — rzekła nieznajoma — ale znalazłam ten oto papier, a wyczytawszy nazwisko przekonałam się, że to pana własność. Nieznajoma mówiła po francusku bardzo poprawnie, ale z silnym cudzoziemskim akcentem.

Lucyna i Henryk spojrzeli na nią zdziwieni, Lucyna zwłaszcza uczuła się niemile dotkniętą pewnością z jaką kobieta wygłosiła nazwisko Henryka.

Skąd ona go zna? — pomyślała z niechęcią.

Z powierzchowności i stroju owej pani poznać było można, że nie jest Paryżanką, ubrana była z ostentacyjną prostotą, ale jednocześnie bardzo kosztownie. — Skromna angielska bluzka i obcisła podróżna suknia wyjść musiały z pierwszorzędnego magazynu, malutki zegarek wiszący u szerokiego skórzanego paska był tak gęsto wysadzany brylantami, że robił wrażenie, jakby cały był wyrżnięty z jednego dyamentu.

Trudno było określić wieku tej kobiety, trudno też było na razie zdać sobie sprawę czy jest piękną, czy brzydką, było w niej w każdym razie coś oryginalnego, wyróżniającego ją z całego tłumu miejskiej publiczności ulicznej.

Rudawe dość obfite włosy wysuwały się z pod wielkiej jedwabnej czapeczki, a duże zielone oczy, ocienione ciemnemi brwiami, patrzyły przed siebie śmiało, a nawet za śmiało, jak pomyślała w duszy narzeczona Henryka Dunel.

— Ja pana znam z prac i dzieł pańskich, a i fotografię pana widziałam w geograficznem czasopiśmie, dlatego poznałam pana odrazu.

Rzekłszy to, wręczyła wreszcie Henrykowi znaleziony papier.

Młody człowiek zarumienił się swoim zwyczajem, kłaniając się jej w milczeniu, nieznajoma zaś usiadła najspokojniej na sąsiedniej ławce a wyjąwszy z eleganckiego woreczka nierozciętą jeszcze książkę, poczęła przecinać kartki miniaturowym nożykiem, a potem pogrążyła się w jej czytaniu.

Lucyna, której nie na rękę było to sąsiedztwo obcej kobiety dała znak do odejścia, a Henryk poszedł chętnie za jej wezwaniem. Po drodze młoda dziewczyna łamała sobie głowę, kim mogla być owa cudzoziemka, która tak obcesowo usiłowała nawiązać znajomość z Henrykiem Bunel. Pojawienie się jej zepsuło zupełnie humor Lucynie, a usposobienie jej oddziałało na jej towarzysza. Powrócili do miasta, wymieniając z sobą zaledwie urywkowe zdania, poczem rozstali się, pożegnawszy się uściskiem dłoni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dziwić się można, że te olbrzymie zbrojenia Niemiec niepokoją inne mocarstwa i że poczytywane są jedynie za dowód — nowych zaborczych zamiarów państwa Hohenzollernów?

Korespondencye.

Poznań, dnia 16 stycznia.

(Treść: Wydatki antipolskie Prus. — Wywłaszczenie. — Telegramy Kościuszkowskie. — Niedola robotników sezonowych).

Mimo trudnego położenia finansowego państwa pruskiego rząd tego państwa nie szczędzi milionów na germanizacyę dzielnic polskich. W przedłożonym teraz sejmowi pruskiemu budżecie na rok przyszły sumy przeznaczone na ten cel dochodzą niemal do 36 milionów marek. W kwocie tej mieszczą się następujące pozycye: preliminowane wydatki komisyi kolonizacyjnej w sumie 29 milionów marek, fundusze dyspozycyjne dla prezesów naczelnych polskich prowincyi na tajne cele antipolskie w wysokości 2 milionów marek; na rozmaite dodatki do pensyi urzędników Niemców w polskich dzielnicach — tak zwane „Ostmarkenzulagen", które są prawdziwemi premiami za gorliwość germanizatorską i za szykanowanie ludności polskiej przeszło 2 miliony marek; na takie same dodatki dla nauczycieli i szkół przeszło 1500000 marek; germanizacyjna akademia poznańska pół miliona, oraz kilka wydatków drobniejszych. A wszystkie te pozycye — w porównaniu z rokiem zeszłym — dość znacznie podwyższono. W ogólnej tej sumie budżetu antipolskiego nie są zaś objęte procenty i straty na pożyczkach, zaciągniętych na cele antipolskie; nie ma w niej także kwoty, jaką rząd ewentualnie wyda na wywłaszczenie polskich właścicieli ziemskich.

Że grabież ta rozpocznie się już rychło — o tem nie można już powątpiewać. Dość długą w tej smutnej sprawie zwłokę tłumaczy się wyłącznie pracą około reorganizacyi komisyi kolonizacyjnej, a przedewszystkiem dość długą manipulacyą wyboru doradców z łona izb rolniczych: poznańskiej i zachodnio-pruskiej. Dziś przygotować się należy na to, że nowe prawo niebawem zacznie działać. Optymizm, że rząd pruski z tych czy owych powodów, wstrzyma się od przymusowego wywłaszczania ziemi naszej, wkrótce już może zamienić się na przykre rozczarowanie. Kto pierwszy padnie ofiarą tego państwowego bandytyzmu, dotychczas jeszcze nie wiemy, to atoli również nie ulega wątpliwości, że żaden z dotkniętych takim rabunkiem, nie podda mu się bez oporu, że wszyscy bronić się będą wszelkimi możliwymi sposobami prawnymi, ażeby przynajmniej jaknajbardziej utrudnić ten rozbój na publicznej drodze.

Pruskie urzędy telegraficzne utrudniają jak wiadomo, przyjmowanie telegramów polskich; ponieważ zaś niema już w tych urzędach prawie wcale urzędników po polsku mówiących lub rozumiejących, każdy niemal telegram polski jest w słowach i treści tak poprzekręcany, iż z trudem tylko dorozumieć się można jaką wiadomość zawiera. Wzgląd na to, a także chwalebny zamiar zmniejszenia dochodów rządu pruskiego, nasuwa nam tu już z przed dziesięciu laty myśl, zastąpienia telegramów — o ile naturalnie nie wymaga ich nagłość wypadku — blankietami do krótkich wiadomości, które przesyłać można za zwykłe porto listowe pocztą. Myśl ta przyjęła się dobrze i dziś zwłaszcza wszelkie powinszowania z okazyi uroczystości familijnych, na takich przesyłamy sobie blankietach, ozdobionych portretem Kościuszki. Są one tak tanie, że doliczywszy nawet porto, przesyłka ich kosztuje zaledwie trzecią część tego, co opłaca się za najmniejszą depeszę telegraficzną. Ze sprzedaży zaś tych blankietów zbiera się pewna kwota na cele publiczne, zwłaszcza dobroczynne. I tak według ostatniego sprawozdania zajmującego się tą sprawą poznańskiego Komitetu, ściągnięto z tego źródła w ubiegłym roku czystego zysku 2554 marek! Pokaźna to kwota!

Sprawa wydalania robotników sezonowych z Polski do Prus przybyłych, uregulowana została przez władze pruskie w sposób następujący:

Jeśli się zdarzy, że jakiekolwiek zakłady, w których tacy robotnicy znaleźli zajęcie, zawieszą pracę, to robotników tej pracy pozbawionych nie należy zaraz wydalać. Policya raczej pozwoli na tym przypadku, by u[...]wolnieni robotnicy w innem miejscu. Wtedy dopiero, gdy to jest niemożliwem, stosowane być mają przepisy o wydaleniu, ale i tu jeszcze porobione są pewne zastrzeżenia. Władze pograniczne mają najpierw dać natychmiastową o tem wiadomość t. z. niemieckiej centrali dla robotników rolnych (Deutsche Feldarbeiter Zentrale), że robotnicy są do dyspozycyi. „Oddanie robotników do „centrali" odbywa się ma jednakże tylko za ich zezwoleniem. Gdy wszystko to okaże się bezskutecznem, ma nastąpić wydalenie.

A więc w takich wypadkach traktowani będą robotnicy z Galicyi i z Królestwa jako bezwolne bydełko! Wobec tego tembardziej starać się należy, ażeby odwrócić wasze wychodźtwo robotnicze od tego państwa — barbarzyńskiego ucisku i politycznego bandytyzmu.

Judaica.

W b. m. odbył się w Brodach sejmik relacyjny, na którem składał sprawozdanie poselskie syonistyczny poseł Stand. „Wschód" organ nacyonalistów żydowskich jest zachwycony działalnością swego opiekuna i twierdzi, iż Żydzi brodzcy oczekiwali go z wielką „niecierpliwością".

Bo też zaiste działalność „wielkiego" posła żydowskiego przeszło wszelkie oczekiwania, jeśli się zważy wszystko to, co dotychczas p. Stand „zrobił" wedle własnych oświadczeń.

A więc „głosował" przeciw podwyższeniu kontyngentu rekrutów (czy nie zbyt wiele fatygi? Przyp. Red.) — a natomiast jeszcze wu głosował, a tymczasem już za — i to za udzieleniem subwencyi członkom rodzin rezerwistów, oraz „witał" wejście tej instytucyi w życie. Następnie p. poseł Stand „jeszcze" głosował przeciw kreowaniu ministerstwa robót publicznych, gdyż o celu stworzenia tego posterunku decydowała potrzeba stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego a wreszcie „przedstawił szczegółowo swe starania (!) o obalenie fatalnej rezolucyi Schmidta, dzięki czemu jemu i „klubowi" żydowskiemu przypisać należy to zwycięstwo!"

I w tem okazuje się w całej pełni potęga tego klubu, który się składa prócz posła Standa z 3 jeszcze członków!

Wkońcu tak zakończył p. poseł sprawozdanie swych czynności parlamentarnych: „Pomnóżcie panowie, dni mego poselstwa przez 4 lub 3, (logika rachunkowa iście semicka! Przyp. Red.), a otrzymacie liczbę Żydów, którym przez czas ten pomogłem!

Wywody „spracowanego" temi głosowaniami posła i tak wiele dobrze czyniącego swym współplemieńcom — wynagrodziły — wedle sprawozdania „Wschodu" — huczne oklaski i niezliczone brawa — poczem obładowany stosem życzeń i próśb wyborców swoich opuścił p. Stand rozentuzyazmowane Brody.

* * *

Znamienne wynurzenia czytamy w hebrajskiej gazecie „Heed Harman", których udzielił jej korespondentowi żydowski poseł do Dumy Niselowicz w sprawie Żydów w samorządzie Królestwa Polskiego. Zapatrywania te są tem ciekawsze, iż są wyrazem stanowiska, jakie obecnie Żydzi w całej Rosyi zajmują wobec Polaków i Koła polskiego w Petersburgu.

Poseł Niselowicz stwierdza, iż Koło polskie protestuje silnie przeciw narzuconej im inicyatywie w prawie ograniczenia Żydów. Jednakże — „podług materyału, jakim rozporządza i znając członków Koła, twierdzi, że oni ze swej strony nie poruszą wprawdzie kwestyi ograniczenia Żydów w samorządzie — lecz, gdy październikowcy wystąpią z takim projektem, to niema wątpliwości, że w rezultacie zgodzą się na to chętnie, ze szczególnem zadowoleniem wewnętrznem i będą szczerze wdzięczni październikowcom. W skrytości bowiem ducha są przerażeni, lękając się, że w wielu miastach samorząd będzie istotnie w rękach Żydów, stanowiących tam większość.

„Kwestya jest tylko, — mówi dalej pos. Niselowicz — czy rząd się zgodzi na ograniczenie, gdyż przeciwnie w tej przewadze Żydów widzi poważną rękojmię przeciw panowaniu Polaków i silną przeciwwagę „ciasnych" tendencyi narodowych Polaków!"

Kości rzucone! Teraz wiemy jakiej taktyki chcą się chwycić Żydzi w Rosyi i Król. Polskiem. Poprostu ofiarują rządowi rosyjskiemu tą rolę, jaką spełnili w Poznańskiem. Jak pod rządem pruskim bowiem stali się narzędziem germanizmu i dziś są główną podporą i ostoją hakatystycznej działalności wśród ludu polskiego — tak tasama rola uśmiecha się im w Król. Polskiem, byle tylko przynajmniej na tym terenie Rosyi uzyskać swobodę ruchów.

Niestety skutki tego potwornego pomysłu narzucania się Rosyi za czynnik rusyfikatorski i podporę czynownictwa mogą być daleko fatalniejsze dla nas w Król. Pols., niżby to narazie przypuszczać można. Nie należy bowiem zapominać, iż w samym Królestwie mamy półtora miliona Żydów, a w razie utworzenia dla nich tego rodzaju obiecanej ziemi na terytoryum rosyjskiem, trzeba się spodziewać dalszego przypływu żydowstwa z sąsiednich prowincyj, jak Litwy, Wołynia i Podola t. j, ludności blisko dwumilionowej. Byłby to zatem element rozsadzający tak potężny, że skutki tej ewentualności byłyby wprost nieobliczalne.

Ile perfidyi mieści się w tych chęciach podsunięcia rządowi tych potwornych myśli stwierdza dalsza część enuncyacyi pos. Niselowicza, będąca wyrazem uległości dla postępowania czynników w samej Rosyi:

„Co się tyczy udziału Żydów w samorządach w cesarstwie — mówi pos. Niselowicz, to „śmieszną" jest pretensya Żydów o to, że tam będą pewne ograniczenia, podczas gdy powinni zadowolić się tem, że wogóle ich dopuszczają do jakiegokolwiek udziału w wyborach do samorządu!"

Więcej uznania ze strony Żydów dla rządu, który ciągle myśli tylko o urządzaniu im... pogromów — trudno się domagać.

Oto jak w praktyce wygląda „postępowość" żydowska i ich „szczere chęci" współżycia z narodem wśród którego 7 wieków gościli! Maluczko, a niedługo i u nas w Galicyi doczekamy się tego rodzaju konsekwencyi rozbudzonego ruchu nacyonalistycznego bez względu na to czy robota ta pójdzie w porozumieniu z nami, czy mimo nas!

* * *

Nowy objaw służalczości żydowstwa w Król. Polskiem względem rządu rosyjskiego znajdujemy w drobnym napozór, lecz wielce charakterystycznym fakcie: Oto 14. b. m. ukazał się w Warszawie pierwszy num. pisma codziennego w języku hebrajskim, pod nazwą „Haloker" (poranek). Pismo to wydają Żydzi rosyjscy, Jest to organ „postępowo (!)— nacyonalistyczny", który datowanie pisma rozpoczął wedle kalendarza starego stylu! Należy dodać, że za tym przykładem poszły wszystkie dotychczasowe żydowskie pisma w Warszawie, zaczynając nowy rok wydawnictwa od 14 b. m.

Jestto ładny przyczynek do „postępowości" Żydów.

Luźne kartki.

Głodna rzesza.

Z pod osłony zakonnego welonu podniosła na mnie pogodne oczy. Z uśmiechem pełnym łagodności pyta:

— Nie wiedzą jeszcze w Krakowie, iż na wykarmienie naszej głodnej rzeszy, my nie mamy żadnego stałego funduszu? Z darów, ofiar i składek, przeznaczonych na obiady dla ubogich uczniów, zbiera się raz mniejsza, raz większa suma, a liczba głodnych nie maleje, lecz się zawsze powiększa.

— Więc siostra może się znaleźć kiedy w obawie, iż braknie?

— Ileż razy tak było! Niejeden raz już mówiłam chłopakom: dziś ostatnia kasza, na jutro nie ma. Ale Pan Bóg przyprowadzi kogoś z datkiem i znów spiżarnia zaopatrzona. Na jeden obiad dla studentów u nas żywiących się, korzec ziemniaków, to mało.

— Aż tylu przychodzi? Tylu potrzebuje wsparcia!?

— Tylu? Jest to ledwie pewna część przyjęta, ogromnie wielu musimy odpychać, chociaż ze łzami proszą. Wiemy, iż odzywają się głosy, nazywające nasze obiady lichotą, lecz trudno! Nie dajemy źle jeść z braku chęci, lecz dajemy, ażeby od głodu uratować biedną młodzież uczącą się. Ogromnie się cieszą nasi biedacy, gdy dostaną po kawałku chleba, a jednak, jest nieraz nam trudno i o ten chleb?

Siostra Samuela w ubogim habicie znana już jest wśród Krakowa, ona to głównie zajmuje się obiadami, ona tę biedną, głodną rzeszę przygarnia i do stołu przyjmuje, a wieluż tych dziś jest już na stanowisku, którym ona opiekunką prawdziwą była. I schwyciwszy myśl o tych, którzy korzystali z opieki SS. Felicyanek, pytam:

— Czy nie nadsyłają datków ci, którzy dziś są zamożni, a korzystali z obiadów tutaj rozdawanych?

— Niestety!... Dotychczas zaledwie kilku takich znalazło się. Ludzie zapominają o biednych, a potrzebujących wsparcia przybywa coraz więcej. Przed miesiącem byłam ogromnie utrapiona, wszystkie zapasy wyczerpały się, powiadam chłopakom — gdy nie przyjdzie pomoc, jutro bez obiadu będziecie. W godzinę otrzymałam 100 koron od nieznanego ofiarodawcy.

Z pod osłony zakonnego welonu podnosi na mnie pogodne oczy i powtarza jakby błagalnym szeptem:

— Ludzie zapominają o biednych, ale my nie możemy zapomnieć o nędzy młodzieży uczącej się...

Przez odchylone drzwi wzrok mój pobiegł w głąb korytarza, mundurki wypełniły przestrzeń dużą...

Blade twarze, zapadłe oczy, ręce wyciągające się chciwie po porcyę kapusty z ziemiakami... to wszystko wpoiło się wrażeniem głębokiego smutku...

Gdybyż to gdyby do furty wzywano jak najczęściej siostrę Samuelę i na obiady dla ubogiej młodzieży przynoszono datki!...

Gdyby ci, którzy biedni byli, pamiętać chcieli o tych którzy potrzebują pomocy!...

Siostra Samuela wierzy, iż rzesza jej głodna nie odejdzie.

S.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

† KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Kanuta, Henryka; pojutrze we środę Fabiana i Sebastyana.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 3; zachód przypada o godz. 3 minut 49; długość dnia godzin 8 minut 36.

Kraków 18 stycznia.

Pomnożenie sił sędziowskich w sądach Galicyi wschodniej. Od dłuższego już czasu sprawa pomnożenia sił sędziowskich we wschodniej części kraju była przedmiotem starań apelacyi lwowskiej i Koła polskiego oraz targów z ministerstwem sprawiedliwości. Ostatecznie władze centralne „raczyły się przychylić do prośby" Koła polskiego i postulaty jego w dziedzinie sądownictwa częściowo uwzględnić.

Mianowicie ministerstwo sprawiedliwości postanowiło kreować 98 nowych posad sędziowskich, 79 nowych posad urzędników kancelaryjnych i 152 nowych posad pomocniczych sił kancelaryjnych, z ogólnym rocznym nakładem — 804.777 kor. Na rok bieżący wstawiono w preliminarz państwowy na ten cel kwotę 150.000 kor., jako pierwszą ratę.

Skutkiem tego w tym roku i już w najbliższym czasie obsadzone będą następujące nowe posady: sędziów powiatowych 4 (we Lwowie, w Sanoku, Stanisławowie i w Stryju); sędziów 3 (w Delatynie, Kałuszu i Tłumaczu); urzędników kancelaryjnych 10 (we Lwowie dwie, w Stanisławowie dwie, a po jednej w Samborze, Sanoku, Stryju, Tarnopolu, Boryni i Delatynie); pomocniczych sił kancelaryjnych 69.

Nadto na Bukowinie obsadzonych będzie: 2 nowe posady sędziów powiatowych w Czerniowcach, 2 sędziów w Radowcach i Storożyńcu, 3 posady kancelaryjne w Radowcach, Serecie i Storożyńcu, wreszcie 18 pomocniczych sił kancelaryjnych.

W ten sposób przynajmniej w części załatwiono postulat Koła: lepszego i większego pomnożenia sił sędziowskich na wschodzie kraju.

Reduta prasy odbędzie się w tym roku w Krakowie 20 lutego, t. j. w ostatnią sobotę karnawału.

Świetne powodzenie, jakiego doznała reduta zeszłoroczna, skłania komitet do zatrzymania w zasadzie jej dotychczasowego charakteru. Rozszerzone będą jedynie ramy tego balu i wprowadzone będą innowacye, które przyczynią się do jego uświetnienia. Szczegóły obmyślą komitety, niebawem rozpocząć mające swoją czynność.

Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie, mające w pierwszym rzędzie na celu wspieranie wdów i sierót po polskich pracownikach pióra, zasilone zostało zeszłego roku znacznym funduszem z krakowskiej reduty prasy. Jest to zachętą dla inicyatorów do utrzymania w kronice karnawałowej Krakowa tego balu, który wśród ożywionej i miłej zabawy, zgromadził w roku zeszłym różne sfery towarzyskie naszego miasta i kraju. Liczne zapytania, jakie odzywały się pod adresem członków komitetu zeszłorocznej reduty prasy, świadczą o zainteresowaniu, jakie obudziła pierwsza zapowiedź jej wznowienia, i pomyślne ze wszech miar stawiają jej horoskopy.

Zgromadzenie T-wa Oświaty ludowej. W d. 23 b. m. odbędzie się w lokalu T. O. L. (przy ulicy Kanoniczej l. 19) Walne Zebranie wszystkich członków Towarzystwa Oświaty Ludowej, zamieszkałych w Krakowie, na które komisya organizacyjna rozesłała już zaproszenia. Porządek dzienny obejmuje: zagajenie, wybór prezydyum zebrania, wybory Zarządu oddziału krakowskiego T. O. L. i wnioski. Ze względu na ważność sprawy, stawić się winni na zebraniu **wszyscy** krakowscy członkowie Towarzystwa. Początek o godzinie 5 popołudniu.

Osobiste. Znany powieściopisarz i działacz społeczny Teodor Jeske-Choiński z Warszawy, autor powieści „Tyara i Korona," bawi obecnie w Krakowie. Znakomity pisarz wziął wczoraj udział w obiedzie jubileuszowym „Przeglądu powszechnego."

Z teatru miejskiego. Repertuar tygodnia bieżącego zapowiada we wtorek „Dyabła", w środę po cenach popularnych „Don Kiszota" Walewskiego, w czwartek „Noc listopadową", w piątek „Dyabła". — W sobotę po raz pierwszy w nowej inscenizacyi i w nowej obsadzie ról wspaniała tragedya Słowackiego: „Lilla Weneda".

Na ofiary katastrofy. W dalszym ciągu złożyli w tutejszym Konsystorzu na nawiedzonych trzęsieniem ziemi w południowych Włoszech: Hr. Stanisław Tarnowski 20 kor., P. D. 5 kor., SS. Felicyanki 21 kor. 60 hal., XX. Misyonarze na Stradomiu 50 kor., Rybna (parafia) 50 kor., OO. Reformaci w Krakowie 143 kor., 58 hal., OO. Franciszkanie w Krakowie 120 kor., Parafia św. Mikołaja w Krakowie 52 kor., P. Józefa Bialska 40 kor., P. Marya Sobierajska 10 kor., XX. Misyonarze na Klaparzu 50 kor., OO. Paulini na Skałce 20 kor., XX. Zmartwychwstańcy 72 kor. 50 hal.

Kraków w cyfrach. Sprawozdanie miejskiego urzędu zdrowia wykazuje, że w dniu Nowego Roku liczył Kraków 106.961 mieszkańców, w tej liczbie wojska 6049. W dniu tym zawarto 1 małżeństwo, urodzin było 18, skonów 21, zaś bez obcych 14. Na gruźlicę zmarło 6 osób, na zapalenie płuc 2, szkarlatynę 1, inne 12.

Z Klubu prawników i Koła artystyczno-literackiego w Krakowie. We środę dnia 27 stycznia b. r. o godzinie 8 wieczór odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie Wydziału, 2) Sprawozdanie kasowe, 3) Wybór Wydziału, 4) Wnioski członków.

Dyrekcya Muzeum dla sztuk i rzemiosł postanowiła rozdzielić istniejący stały kurs rysunków wolnoręcznych na kursa 2-miesięczne dla poszczególnych zawodów o ograniczonej liczbie uczestników (20). Dnia 15 lutego b. r. rozpocznie się kurs rysunkowy dla metalowców, a mianowicie dla: bronzowników, rytowników i ślusarzy. Nauka odbywa się od godziny 6—8 wieczorem. Zapisywać się można codziennie w kancelaryi Muzeum od godz. 5—6 wiecz.

Plenarne posiedzenie Izby handlowej odbędzie się we wtorek, dnia 19 bm. o godz. 4-tej popołudniu w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Porządek dzienny obejmuje: 1) Sprawozdanie z odbytych wyborów; 2) Ukonstytuowanie się Izby, tj. wybór prezydenta, wiceprezydenta, delegata Izby do prezydyum, oraz skarbnika; 3) Wybór sekcyi i komisyi, a mianowicie: prezydyalnej (6 członków), dla spraw koncesyjnych i osobistych (4 członków), zarządu gmachu Izby (5 członków), budżetowej (12 członków), dla komunikacyi kolejowych i wodnych (11 członków), handlowej (19 członków), przemysłowej (19 członków), oraz połączonych sekcyi (20 członków), wreszcie wybór asesora dla sądu kraj. w Krakowie oraz dla sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Z teatru ludowego piszą nam: Z powodu nadzwyczajnego powodzenia, jakiem się cieszyła 5-aktowa operetka Cyryla Danielewskiego p. t. „Pod gwiaździstą banderą", powtórzoną ona zostanie we wtorek i we czwartek. Sensacyą w tej operetce są huśtawki elektryczne i taniec murzyński. Sama operetka posiada wiele humoru i dowcipu oraz urozmaicają ją wesołe śpiewy i tańce, wywołujące huczne oklaski.

Z „Ogniska nauczycielskiego". Z inicyatywy sekcyi zabawowej krakowskiego „Ogniska" nauczycielskiego i jej prezesa p. Chachlowskiego, odbył się w sobotę w lokalu stowarzyszenia wieczorek wokalno-muzyczny. Obszerną i sympatyczną salę wypełniła szczelnie publiczność przeważnie ze sfer nauczycielskich, dzięki czemu bawiono się wesoło do późnego wieczora. Na program złożyły się produkcye wyłącznie tylko sił amatorskich, — mimo to całość stanęła na poziomie artystycznym. Szczególnie część muzyczna. Orkiestra złożona z sił nauczycielskich pod batutą p. Kulińskiego jest zespołem doborowym. Grano „Allegro" Haydna i „Śmierć Azy" Griega, utwory trudne i poważne, a wykonanie było bez zarzutu. Podobnie śpiew solowy p. Kleina, obdarzonego miłym głosem barytonowym, a dalej solo fortepianowe p. Launera oklaskiwano jako produkcye wyborne pod każdym względem. „Clou" wieczoru stanowiła jednak gra p. Kulińskiego, niezwykle utalentowanego i posiadającego wysoką technikę muzyczną — skrzypka.

P. Kuliński wykonał „Andante" Mozarta oraz „Chanson Polonaise" Wieniawskiego, a miarą wykonania tych utworów mogą być entuzyastyczne wprost oklaski, jakimi muzykalna publiczność darzyła tego artystę-amatora, zmuszając go do licznych „naddatków."

Na część drugą złożyły się produkcye humorystyczne, mianowicie arcywesołe kuplety i monologi p. Wójcika oraz tercet Żydów. — Zakończyły obrazy świetlne, wśród których karykatury „ze sfer nauczycielskich" pióra p. Wójcika, cieszyły się szczególnem powodzeniem.

Po wieczorku długo jeszcze bawiono się i tańczono a zawsze z tą swobodą i wesołością, jaka cechuje zabawy „Ogniska."

Z Instytutu muzycznego. Program III wieczoru kameralnego, który odbędzie się dnia 20 bm. obejmuje: 1) Kwartet smyczkowy Wincentego Pichla (wyszukany w bibliotece na Wawelu); 2) Ave verum Mozarta; 3) Duet z Don Juana „La ci darem la mano"; 4) Arya hrabiny z Figara; 5) Kwintet smyczkowy Ludwika Boccheriniego.

Z karnawału. Stowarzyszenie polskich rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda" w Krakowie urządza w sobotę dnia 6 lutego b. r. w sali Towarzystwa strzeleckiego przy ulicy Lubicz zabawę taneczną z kotylionem. Początek o godzinie 8 wieczór, muzyka wojskowa 20 p. p. Wstęp za zaproszeniami w strojach wizytowych dla panów 2 kor., dla pań 1 kor. 50 hal.

W „Ognisku" nauczycielskiem odbędzie się w sobotę dnia 23 b. m. zabawa taneczna. Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp dla osób z poza sfer nauczycielskich tylko za zaproszeniami, po które zgłaszać się można we środę d. 20 b. m. od godziny 5 do 7 wieczór w lokalu „Ogniska" przy ul. Kanoniczej l. 19 lub piśmiennie do p. Chachlowskiego ul. Karmelicka 16. Akademicka młodzież ma prawo wstępu za okazaniem legitymacyi. Stroje dla pań spacerowe, dla panów wizytowe.

Wielka zabawa kostyumowa z tańcami odbędzie się w sobotę, dnia 30 b. m. w odnowionej sali Strzeleckiej, przy ul. Lubicz l. 18, staraniem Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie. Muzyka wojskowa 56 pp. Dla osób nieukostyumowanych strój wieczorowy. Bilet familijny 6 kor., dla niečłonków 8 kor., pojedynczy 2 kor., dla niečłonków 3 kor., akademicki 2 koron. Zaproszenia wydaje sekretaryat Stow. ul. Wolska l. 14 i firma L. Debelski, ul. Floryańska l. 2.

Zabawa taneczna w sali Saskiej odbędzie się staraniem kółek przyrodników i matem.-fizyków U. U. J. dnia 6 lutego b. r. Początek o godzinie 9. Bilet wstępu od jednej osoby 3 kor., bilet familijny (4 osoby) 8 kor., akademicki 1·50 kor. Stroje wieczorowe. Wstęp za zaproszeniami. Czysty dochód na cele Kółek. Zaproszenia i bilety wydaje komitet codziennie od 5—6 w Kółku matem.-fizycznem ul. św. Anny 12.

Wiec ogólno-akademicki odbędzie się jutro we wtorek o godz. 6 wieczorem w Coll. Novum w sali Kopernika w sprawie zajść na uniwersytecie lwowskim. Wiec zwołuje odłam narodowo-demokratycznej młodzieży akademickiej.

Z Kraju.

Nowa stacya kolejowa. Z dniem 1 bm. otworzono stacyę Winniki, przy nowej kolei lokalnej Lwów-Podhajce, dla ruchu nieograniczonego.

Piaski wielkie, pow. podgórski. (Kor. wł.) W szkole tutejszej odbyło się w bm. trzy razy przedstawienie „Jasełek", jakie odegrała młodzież szkolna. Przedstawienia te cieszyły się nadzwyczajnem powodzeniem. Chętnych widzów było za każdym razem tak wielu, że przynajmniej połowie musiano odmówić wstępu, gdyż sala szkolna pomieścić ich nie mogła. Na przedstawienia te uczęszczali nie tylko Piaszczanie młodzi i starsi, ale i wiele inteligencyi okolicznej i z Podgórza. Z przyjemnością widzieliśmy profesorów gimnazyum podgórskiego, kierowników szkół z rodzinami i w. i. Uznanie należy się więc tym, którzy Jasełka u nas urządzali, tj. miejscowemu gronu nauczycielskiemu, a przedewszystkiem pp.: Glödtównie, Schnitzlównie i Bigdzie, którzy zajęli się przysposobieniem dzieci, a oprócz tego p. Glödtówna namalowała piękne dekoracye i razem z Schnitzlówną uszyły stylowe kostyumy dla 36 aktorów, zaś p. Bigda urządził piękną scenę z kulisami i kostyumy. Czysty dochód z Jasełek przeznaczony jest na sztandar szkolny.

Tarnów. (Kor. wł.) Otwarcie ofert na budowę dworca kolejowego. W dniu 9 bm. nastąpiło otwarcie ofert na budowę nowego dworca kolejowego w Tarnowie i budynku pocztowego. Cenę kosztorysową rozszerzenia stacyi obliczono na 904.000 kor., zaś budynku pocztowego 35.000 kor. Ofert było kilkanaście, z których jedne były wyższe od ceny kosztorysowej, inne niższe. Oferty były prawie wyłącznie tut. krajowe i lokalne. Jedna tylko oferta i to najniższa była niemiecka, firmy Corrazzio Comp., która podała niżej kosztorysu na budowę stacyi o 9·4%, zaś na budowę budynku pocztowego o 6·7%. Wobec najniższej oferty firmy zakrajowej zachodzi obawa, że milionowa robota dostanie się w ręce obcokrajowe.

Pożar. Groźny pożar mieliśmy przy ulicy Olearskiej w fabryce powroźniczej, realności Rothmana, w której nagromadzone były wielkie zapasy konopi. Ponieważ naokoło były budynki drewniane i kryte dachą, zdawało się, iż całe przedmieście „Grabówka" spłonie doszczętnie. Dzięki jednakże dzielnemu kierownictwu akcyą ratunkową nestora pożarnictwa, naczelnika straży ogn. ochotn. p. Jamowicza, oraz naczelnika straży miejsk. p. Dziadosza, ogień zlokalizowano tak, iż spaliła się tylko sama fabryka. Pożar ugaszono zupełnie po trzygodzinnej mozolnej pracy. Pożar powstał wskutek nieostrożności w składzie lnu i konopi. Szkoda w budynkach i materyałach wynosi około 10.000 kor.

Komitet obchodu 100-letniej rocznicy Juliusza Słowackiego zawiązał się u nas przed tygodniem. Podczas zgromadzenia wybrano tylko komitet tymczasowy z prezesem p. Bujnowskim na czele z prawem kooptowania członków komitetu obszerniejszego. W dyskusyi poruszono kwestyę, aby Prezydyum komitetu wezwało komitet główny we Lwowie, aby ten wszczął akcyę wraz z komitetem w Krakowie w celu urzeczywistnienia podjętej myśli sprowadzenia zwłok nieśmiertelnego wieszcza. Również wezwano komitet główny, aby wyjednał u Rady szkolnej krajowej rozporządzenie dla wszystkich szkół średnich i ludowych, aby dzień uroczystości był przez młodzież święcony. Następnie ustalenie programu przekazano komitetowi.

Gorlice. (K. wł.). W dniu 14 bm. odegrano w sali tutejszego Sokoła „Betleem polskie" L. Rydla, z którego dochód po opędzeniu bardzo wielkich kosztów, przeznaczono dla biednych uczniów tutejszego gimnazyum.

Sala była szczelnie zapełniona tak przez miejscową, jakoteż i zamiejscową publiczność wszelkich stanów bez różnicy wyznań. Widocznie zrozumiano szlachetny cel i odczuto, co „biednego" boli. Co do gry samej wogóle, tańca, śpiewu i t. d., to należy pochwałę otwarcie

wypowiedzieć wszystkim biorącym udział w sztuce. Zasługę zaś około wystawienia „Betleem“ w Gorlicach przypisać trzeba grona profesorskiemu tutejszego gimnazyum z dyrektorem p. Szczepańskim na czele, a w szczególności zaś „Dziadusiowi“ p. Wy., który tyle trudu i pracy około reżyseryi poświęcił.

Podczas antraktów uprzyjemniała chwile dźwięczna gra 4 mandolinistów i miejscowa muzyka. Obfity bufet obsługiwało kilka pań tutejszych i pan He.

Zet.

Tarnobrzeg. (K. wł.). (Z „Czytelni mieszczańskiej). Rokrocznym zwyczajem, urządziła i tego roku, w zeszłą sobotę „Czytelnia mieszczańska“ opłatek wraz z zabawą taneczną dla swych członków. Zebranie było nadspodziewanie liczne. Zebrało się bowiem przeszło 70 członków (na stu kilkunastu zapisanych). Zabawa przeciągła się wśród nadzwyczajnego ożywienia do białego rana.

Poprzedniej niedzieli odbyło się w „Czytelni mieszczańskiej“ Walne zgromadzenie. Po zagajeniu przedstawił dotychczasowy prezes działalność Towarzystwa w roku ubiegłym. Następnie dokonano wyboru nowego wydziału, do którego weszli: Andrzej Gołębiowski, prezes; Gustaw Wdówka, wiceprezes; Zygmunt Kolasiński, bibliotekarz; Wojciech Lang, gospodarz; Jan Kulwicki, zast. gospodarza; Julian Garbiak, sekretarz; Stanisław Błoński i Józef Frankiewicz. — Do komisyi rewizyjnej weszli Henryk Stary i Adam Jamroż. Na wniosek X. Kómorka postanowiono w roku bieżącym urządzić szereg odczytów; wreszcie uchwalono nadal prenumerować „Głos Narodu“.

Dnia 9 i 10 stycznia b. r. odbył się tu postój Wystawy ruchomej Ligi pom. przem. Zainteresowanie się tą wystawą było nadspodziewane. Tłumy publiczności prawie bez przerwy nadciągały do sali, pragnąc się przyglądnąć wyrobom krajowym. Były chwile, że swobodne oglądanie wystawionych przedmiotów było niemożliwe, gdyż trudno się było przez nagromadzone tłumy przecisnąć. Wystawę zwiedziły także dzieci 5-klasowej szkoły lud. miesz. i uczniowie szkoły przemysłowej uzupełniającej w Tarnobrzegu pod dozorem nauczycielstwa. Dzieci te nie tyle zajęła wystawa, ile odpowiednie wyjaśnienia i pouczenia na temat popierania przemysłu krajowego i kupowania tylko towarów naszych. Objaśnień tych udzielał p. Sokołowski, sekretarz L. P. P. i kierownik wystawy.

W dniach wystawowych o godzinie 6 wieczorem odbywały się przy wielkim udziale publiczności w sali „Sokoła“ wykłady o przemyśle krajowym, ilustrowane świetlnymi obrazami. Wykłady te miał wspomniany już p. Sokołowski. Oprócz tego odbył się dnia 9 bm. wiec przemysłowy, na którym zawiązało się tu Tow. pomocy przemysłowej. Do tego Towarzystwa przystąpiło odrazu w czasie wiecu przeszło 80 członków. — Liczba ta na nasze stosunki jest wcale pokaźna.

Wogóle cel wystawy został na razie w całej pełni osiągnięty. Zapał do popierania przemysłu krajowego rozbudzono wielki. Oby tylko zapał ten nie był chwilowym, słomianym!

Krościenko n. D. (Kor. wł.) Dnia 12 b. m. odbyło się tu zgromadzenie poważniejszych osobistości z całego powiatu sądowego celem założenia Towarzystwa opieki nad sierotami. Naczelnik sądu, p. Maryan Kwieciński, podał do wiadomości wzór „Statutu pow. Tow. opieki nad sierotami“, żądając wyraźnego oświadczenia się, czy i o ile w naszym zakątku wspomniane Towarzystwo rozwijać się będzie. W dyskusyi zabierali głos: X. A. Łętkowski oraz pp.; Dr Sz. Przybyło, W. Żgut, S. Grotowski i inni. Zgodzono się ogólnie, że na razie czynność Tow. ograniczyć się musi do wywierania moralnego wpływu na dziatwę osieroconą lub pozbawioną dobrej opieki. W tym celu obok wytycznych statutem objętych mają się członkowie starać między innemi, aby Rady gminne zabraniały szynkarzom wydawania napojów wyskokowych nieletniej młodzieży, aby szynki zamykano bezwarunkowo o wczesnej godzinie wieczornej, aby rodzice i opiekunowie nie zabierali ze sobą małoletnich na weselne zabawy i t. p. Równocześnie starać się ma Tow. o zmianę statutu w tym duchu, aby zakładanie, utrzymywanie i wspieranie domów schronienia i zakładów wychowawczych dla sierót przejął na siebie Wydział krajowy, postarawszy się przedtem o utworzenie osobnego na ten cel funduszu, albowiem Tow. samo, którego dochody stanowią prawie wyłącznie wkładki członków, nie mogłoby nawet myśleć o urzeczywistnieniu tych ważnych środków działania.

Czy znowu szpieg? Z Przemyśla donoszą: Wczoraj aresztowała policya tutejsza młodego, inteligentnego człowieka, który podał swoje nazwisko najpierw jako Bolesław, a potem jako Bronisław Falkowski.

Znaleziono przy nim książkę do ściągania prenumeraty „Krytyki“ w Krakowie. Książka owa była wystawioną na nazwisko niejakiego Stanisława Jendla, upoważniającego do przyjmowania prenumeraty i zaopatrzona była pieczęcią administracyi „Krytyki,“ tudzież podpisem p. Feldmana. W książce zanotowanych było 4 prenumeratorów ze Lwowa na ściągniętą przedpłatę.

Ów Falkowski względnie Jendl mieszkał w trzeciorzędnym hotelu koło kolei. Przedsięwzięta rewizya w pokoju aresztowanego odkryła flaszeczkę z kwasem siarczanym i list z podpisem jakiejś Anny. W liście tym owa Anna, kochanka, czy też narzeczona zrywa z aresztowanym, ponieważ dowiedziała się, iż on pod płaszczykiem „Krytyki“ uprawia szpiegowstwo, że policya śledzi go etc.

Aresztowanego odstawiono do sądu obwodowego, a sprawę oddano prokuratoryi.

Sprawę tę otoczono wielką tajemnicą. Policya przypuszcza, iż ma rzeczywiście do czynienia ze szpiegiem. Wysłano nawet w tej sprawie do Krakowa agenta celem bliższego zbadania sprawy.

Ów Jendl oskarżony został na razie o oszustwo i fałszywe meldowanie się.

Kontrabanda na Bukowinie. W nocy z 13 na 14 bm. w miejscowości Teszowce, na granicy rumuńskiej, zatrzymali patrolujący strażnicy skarbowi całą bandę kontrabandzistów, złożoną z jakich 50 ludzi, która to banda usiłowała przemycić z Rumunii na stronę austryacką trzodę wieprzy.

Na wezwanie straży przemytnicy, którymi byli bukowińscy chłopi, odpowiedzieli strzałami rewolwerowymi. Przyszło do formalnej bitwy, wreszcie chłopi z kołami w ręku uderzyli na strażników. Strażnicy bronili się bagnetami, lecz wkońcu musieliby uledz przemagającej liczbie, gdyby nie pomoc żandarmów, którzy na odgłos strzałów przybyli strażnikom z pomocą. Gdy zagrzmiały manlicherowskie karabiny chłopi pierzchli, pozostawiając na placu walki jednego zabitego i kilku ciężko rannych. Ze strony straży finansowej jest również kilku rannych.

Ze świata.

Okropny wypadek na polowaniu. Podczas polowania w Turwji, w Wielkopolsce, majętności p. Zygmunta Chłapowskiego, odbytego w piątek, zastrzelił pan Zygmunt Chłapowski przez nieszczęśliwy wypadek młodego p. Mańkowskiego z Brodnicy. Śmierć nastąpiła w godzinę po wypadku.

Wacław Mańkowski 25-letni syn Wacława Mańkowskiego był młodzieńcem rokującym najpiękniejsze nadzieje i nagła jego śmierć wywołała w całej okolicy przygnębiające wrażenie. Sprawca nieszczęścia najbliższy przyjaciel zabitego, był tak przejęty okropnym wypadkiem, że chciał targnąć się na własne życie. Przemocą powstrzymano go od tego zamiaru.

Pielgrzymka do Ziemi św. Gen. Komisaryat pielgrzymki do Ziemi św. w Galicyi urządza w r. b. powtórną polską pielgrzymkę do Ziemi św. — Pielgrzymka ta wyruszy z Krakowa 10 sierpnia przez Wiedeń i Tryest i zwiedzając: Jaffę, Jerozolimę, Betleem, Górę św. Jana i t. d. w dniu 31 sierpnia b. r. wróci do Krakowa. Koszta pielgrzymki wraz z utrzymaniem wynoszą: I kl. 500 kor., II kl. 450 kor., III kl. 320 kor. — Z powodu ograniczonej liczby pielgrzymów zgłoszenie przyjmuje do 31 maja 1909 O. Zygmunt Janicki, kustosz Br. Mniejszych, Kraków, ul. Reformacka 4, dokąd też należy się udawać po bliższe informacye.

„Czego Austryi najbardziej potrzeba“. — Redakcya chrześcijańsko-socyalnego dziennika „Reichspost“ rozpisała wśród swych czytelników ankietę na temat: „Czego Austryi najbardziej potrzeba“? Odpowiedzi poszczególne na to pytanie wyszczególniła redakcya udzieleniem nagród. Pierwszą nagrodę otrzymał autor odpowiedzi, że Austryakom potrzeba najwięcej świadomości opatrznościowego stanowiska Austryi w rodzinie ludów europejskich jako ochrony chrześcijańskiej kultury“.

P. Hartmann (druga nagroda) twierdzi, że Austryi **potrzeba** najbardziej **chrześcijańskiej prasy**, któraby przekształciła opinię publiczną w myśl socyalno-reformatorskich zasad chrystyanizmu i w duchu tolerancyi narodowościowej. Potrzeba takiej prasy, by wyrugować prasę żydowską, zatruwającą serca ludu, wyzyskującą lud, wrogą Kościołowi i państwu.

Poseł Silberer żąda przedewszystkiem jak najszybszej reformy regulaminu obrad Izby posłów, jako nieodzownego warunku pomyślnej i konsekwentnej pracy ustawodawczej, która jedynie może poprzeć skutecznie rozwój produkcyi, handlu i komunikacyi, a tem samem dobrobyt państwa.

Wilhelm Wincenti uznaje jak największą potrzebę „żelaznego męża stanu, któryby żelazną siekierą wykuł silną, szczęśliwą Austryę“.

P. Rothkapl twierdzi, że „Austrya musi być chrześcijańską albo żadną“. Najbardziej brakuje Austryi chrześcijańskiej prasy.

Na powyższe opinie ankiety co do prasy zgodzić się możemy w zupełności. Interesującą byłaby podobna ankieta w Galicyi. Tu dopiero okazałaby się najwyraźniej potrzeba prasy chrześcijańskiej, jako ostoi chrześcijańskiego światopoglądu i jako najlepszego szermierza w walce z przemożnem u nas żydowstwem, wyzyskującem kraj nasz bezlitośnie.

Możeby czytelnicy „Głosu Narodu“ samorzutnie urządzili pobobną ankietę i nadesłali nam swe opinie na temat **czego nam w Galicyi najbardziej potrzeba?**

„Polnische Post“ (Wiedeń) Nr. 2. Artykuł wstępny omawia potrzebę utworzenia parlamentarnego gabinetu koalicyjnego, ze względu na doniosłe sprawy państwowe. Właśnie w chwili obecnej jedynie gabinet parlamentarny podołać mógłby zadaniu. — Dalszy ciąg artykułu p. Wohlmana o spadku cen spirytusu na giełdzie wiedeńskiej, dochodzi do wniosku, że notowania cen we Wiedniu są nieuprawnione. — W ostatnim numerze znajdujemy nadto listy z Westfalii i Poznania i pouczający artykuł o pożyczce rosyjskiej. W odcinku pomieszcza Dr Edward Goldscheider ocenę powieści Stanisława Antoniego Muellera p. t. „Henryk Flis.“

Sensacyjne rewelacye o Azewie. Z Paryża donoszą coraz bardziej sensacyjne szczegóły o działalności prowokatora rosyjskiego Azewa. Według tych rewelacyi, jak już wiemy z telegramów, ów Azew, który uchodził za szefa terorystów rosyjskich i opracowywał plany wszystkich ostatnich zamachów w Rosyi, między innemi na Plewego w Petersburgu i na wielkiego księcia Sergiusza w Moskwie, pozostawał na usługach policyi rosyjskiej, pobierając 14.000 rubli rocznej pensyi. Według doniesień dzienników paryskich, policya rosyjska celem sprowokowania rewolucyi, dała Azewowi upoważnienie do wykonania wszelkich zamachów, jakie mu się tylko podobają, z wyjątkiem zamachów na cara, rodzinę cesarską i ministrów. Przebywający obecnie w Paryżu b. ajent ochrany warszawskiej, a obecnie członek partyi rewolucyjnej Bakaj oświadczył, że szef policyi powiedział do Azewa: Moskwę możesz całą zrównać z ziemią. O zamachu na w. ks. Sergiusza była policya kilka dni naprzód zawiadomioną przez Azewa, wiedziała, że do wykonania zamachu przeznaczony był Kalajew, a jednak nic nie uczyniła, aby zamach udaremnić.

O udziale Azewa w zamordowaniu Plehwego donosi „L'Humanite“: Plewe był opiekunem spirytysty Filipa, który pochodził z Marsylii i bawił w Petersburgu. Filip wywierał wielki wpływ na cara zapomocą swych seansów spirytystycznych.

Szef policyi Raczkowski prowadził przeciw Filipowi śledztwo, które wykazało, że Filip jest w Marsylii osobą bardzo zdyskredytowaną. Filip, dowiedziawszy się o tem, żalił się u cara, który rozkazał zastanowić wszelkie kroki przeciw niemu. Z tego powodu Plehwe wydalił Raczkowskiego. Ten postanowił zemścić się za to na Plehwem i użył w tym celu Azewa, który podmówił Sasanowa do wykonania zamachu na Plehwego.

Jak zapewniają dzienniki paryskie, działalność Azewa ma być szeroko omawianą w Dumie i wywoła największą sensacyę w Europie.

Messyna po katastrofie trzęsienia ziemi liczy obecnie 3197 mieszkańców (przed miesiącem 160.000 mieszkańców). Między tysiące chorych i głodnych, przebywających w barakach podmiejskich, rozdzielają komitety ratunkowe codziennie 64.000 porcyj środków żywności. Życie gospodarcze wzmaga się powoli, dzięki staraniom rządu. Ludność boi się jednak powrócić do miasta, gdyż ciągle jeszcze powtarzają się lekkie trzęsienia ziemi.

Dnia 15 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie rady prowincyonalnej messyńskiej przy udziale 31 członków rady, na której uchwalono wyrazić podziękowanie całemu światu za współczucie i pomoc ratunkową. Rada wyraziła również życzenie, by w najkrótszym już czasie otwarto w Messynie urzędy.

Na balu... W inseratach pewnego wiedeńskiego dziennika czytamy: „Proszę ową panią, z którą zaręczyłem się podczas wczorajszego balu akademickiego, by podała swoje nazwisko i adres do administracyi tego dziennika“...

Katastrofa kolejowa. Z Denver (Colorado) donoszą: Podczas zderzenia pociągów na linnii Greewood-Springs, zginęło jak obecnie stwierdzono 21 osób, zaś 40 odniosło rany.

Wielki strajk. Z Nowego Jorku donoszą: Jutro rozpocznie strajk 15.000 robotników fabryk kapeluszy, ponieważ pracodawcy nie pozwolili im na umieszczenie na sporządzonych przez nich kapeluszach marki związku.

Zgon kompozytora. Zmarł tu, przeżywszy 85 lat, wybitny kompozytor francuski, Ernest Reyer.

Ludwik Stefan Ernest Reyer urodził się w Marsylii 1823 r. Z utworów jego najbardziej znane są opery „Maitre Wolfram“. „La statue“, „Erostrate“, a zwłaszcza „Sigurd“. Skomponował nadto balet „Sacountal“, kantatę „Zwycięstwo“ i kilka pieśni kościelnych. Prace literackie poumieszczał w „Journal des Débats“. Po śmierci Berlioza mianowano go bibliotekarzem Wielkiej opery w Paryżu, a w 1876 r. członkiem Akademii.

Afera Steinheilowej. „Matin“ donosi, że wdowa po zamordowanym malarzu przyznała się w więzieniu do swej towarzyszki, iż zamordowała sama męża i matkę. Tylko do szczegółowego wykonania mordu użyła pomocników.

Wiadomości dyecezyalne. W dyecezyi przemyskiej zmarł w Sąsiadowicach O. Alojzy Bilski, kapłan Zakonu OO. Karmelitów w 62 roku życia a 32 roku kapłaństwa. R. i. p. Instytuowany na probostwo w Turbi X. Jan Marek, administrator tamtejszy.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Djabeł“.
Środa. „Don Kiszot“.
Czwartek. „Noc listopadowa“.
Piątek. „Djabeł“.
Sobota. „Lilla Weneda“.
Niedziela o g. 3 „Betleem polskie“ (popul.) — o g. 7 „Lilla Weneda“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o g. 6)

We wtorek 19 i środę 20 b. m. Maciej Szukiewicz: O Matejce (2 wykłady z obrazami świetlnymi)

We czwartek 21 b. m. Dr Ludwik Kolankowski: Europa zachodnia a powstanie styczniowe.

W piątek 22 i w sobotę 23 b. m. Dr Władysław Horodyski: O Janie Śniadeckim (2 wykłady).

Kalendarzyk karnawałowy.

SOBOTA dnia 23 stycznia. Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Zabawa taneczna w „Ognisku“ nauczycielskiem. — Bal kolejarzy w sali Strzeleckiej. — Reduta w teatrze ludowym.

NIEDZIELA dnia 24 stycznia. Zabawa dla dzieci w Klubie pocztowym.

SOBOTA dnia 30 stycznia. Zabawa taneczna w Klubie prawników i Kole art.-Literackiem. — Bal kostyumowy kupiecki w sali Strzeleckiej.

Towarzystwo prawnej ochrony podatników w Krakowie.

Przed rokiem ukonstytuowało się w mieście naszem w poczuciu koniecznej obrony przed wzmagającem się coraz więcej uciskiem podatkowym „Towarzystwo prawnej ochrony podatników“ utrzymujące swe biuro przy ul. Floryańskiej l. 13.

O istotnej potrzebie istnienia tego rodzaju Towarzystwa świadczy wymownie dość już poważna liczba członków, która w przeciągu jednego roku wzrosła z 80 do 252.

Zarząd wspomnianego Towarzystwa na odbytem onegdaj posiedzeniu stwierdził na podstawie sprawozdania złożonego z dotychczasowej działalności biura Towarzystwa, iż biuro to załatwiło w ubiegłym roku 755 spraw podatkowych swych członków, na co składają się odwołania przeciw wymiarowi podatku osobisto-dochodowego, rentowego i zarobkowego (97) deklaracye zarobkowe, fasye osobisto-dochodowe i rentowe, (122) odpowiedzi na kwestyonaryusze władz podatkowych co do tych fasyi i deklaracyi (120), rekursy należytościowe (12), rekursy w sprawach podatku czynszowego (12), fasye czynszowe (38), sprawy egzekucyjne (62) i t. d.

W drodze rekursów i zażaleń zdołało Towarzystwo w tym krótkim czasie swego istnienia wywalczyć dla swych członków i odebrać z twardych rąk fiskusa kwotę 9349 kor. 31 hal. jako zwrot całkiem niesłusznie lub za wysoko wymierzonych podatków i należytości prawnych.

Na kwotę tę składają się pojedyncze również poważne cyfry jak np. 2980 kor. 28 hal. (bezpodstawnie przypisana należytość przenośna) 800 kor., 650 kor. i t. p. Ponadto na skutek interwencyi organów Towarzystwa oraz zażaleń i próśb przez nie wnoszonych w licznych wypadkach uzyskiwano dla członków cofnięcie przymusowych zarządów i wstrzymanie egzekucyi aż do merytorycznego załatwienia wniesionych odwołań i rekursów.

Taki rezultat pracy Towarzystwa wymownie świadczy o korzyściach, jakie odnoszą jego członkowie, zwłaszcza gdy się uwzględni tę okoliczność, że przedstawiony wynik prac biura nie jest jeszcze zupełny, albowiem poważna część rekursów i odwołań opracowanych w drugiej połowie roku przez biuro Towarzystwa znajduje się dopiero w toku załatwienia, wobec czego wyniki ich nie są jeszcze znane.

W roku bieżącym spodziewać się należy niewątpliwie jeszcze sroższego ucisku fiskalizmu.

Budżet państwowy na r. 1909 przewiduje niewątpliwie zwyżkę przychodów w kwocie 154·6 milionów w porównaniu z rokiem zeszłym. — Z czegóż ta zwyżka ma powstać?

Odpowiedź dla każdego zbyt łatwa — oto z podatków.

Aby ją dla rządu zdobyć, władze podatkowe z całą osławioną swoją bezwzględnością, będą ściągały zaległości podatkowe i dokonywały coraz wyższych wymiarów.

Przed tą nadciągającą burzą każdy znajdzie pomoc i fachową poradę w „Towarzystwie prawnej ochrony podatników“ w Krakowie (ul. Floryańska l. 13), o ile zakusy władz podatkowych będą niesłuszne i niezgodne z przepisami obowiązujących ustaw, co się niestety bardzo często zdarza.

W dobrze zrozumianym interesie własnym winni więc wszyscy opłacający jakiekolwiek podatki, zapisywać się jak najliczniej na członków Towarzystwa, a to tem więcej, że wpisowe wynosi zaledwie 1 kor., a wkładka roczna 2 kor.

Towarzystwo nie jest zarobkowem, nie liczy na żadne zyski, to też od załatwionych spraw pobiera jedynie tytułem zwrotu własnych kosztów administracyjnych minimalne opłaty, które będą tem niższe, im większą będzie ilość członków Towarzystwa.

Wkońcu zwraca się uwagę Czytelników, że wedle rozporządzenia c. k. kraj. Dyrekcyi skarbu w miesiącu styczniu przedkładać należy fasye do wymiaru podatku osobisto-dochodowego i rentowego pro 1909, a gdy od ułożenia fasyi ściśle wedle przepisów ustawy zależą losy i wysokość wymiaru podatku, przeto w interesie każdego z kontrybuentów nieobznajmionego dokładnie z przepisami ustawowymi, wskazanem jest zasięgnięcie potrzebnych informacyi w „Towarzystwie prawnej ochrony podatników“ (przy ul. Floryańskiej l. 13).

Informacyi ustnych udziela Towarzystwo swoim członkom bezpłatnie, a wygotowania fasyi podejmuje się za niską opłatą od 2 koron począwszy.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 18 stycznia).

Zaburzenia podczas bummlu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki uzupełniają oficyalne doniesienia o wczorajszych ekscesach w Pradze podczas bummlu dalszemi szczegółami. Tłumy skorzystały z pobytu francuskich studentów, aby urządzić manifestacyę, wrogą dla Niemców. Wołano ciągle: „Niech żyje Francya!“ i „Precz z Niemcami!“ Najgwałtowniejsza demonstracya odbyła się przed ratuszem staromiejskim, gdzie podejmowano studentów francuskich.

Zamieszanie w Czechach.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki donoszą, że w urzędach pocztowych w Czechach **panuje nieopisane zamieszanie z powodu samowolnego postępowania niższych urzędników**, którzy nawet wbrew wyraźnym zakazom, wprowadzają język czeski do wewnętrznego urzędowania. Nie ograniczają się oni do okręgów czysto czeskich, ale wprowadzają język czeski nawet **w okręgach z ludnością mieszaną i tam, gdzie przeważają Niemcy.** W Budziejowicach np. niżsi urzędnicy wprowadzili język czeski jakkolwiek ludność niemiecka przeważa jeszcze w tem mieście.

Przeciw „lex Aksmann“.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj w Wiedniu w Narodowym Domu czeskim odbyło się zgromadzenie przy udziale kilkuset Czechów. Uchwaliło ono protest przeciw t. zw. „lex Aksmann“ i rezolucyę, że jeżeli ustawa ta otrzyma sankcyę, to 26.000 dzieci czeskich szkół ludowych w Dolnej Austryi **rozpocznie bezrobocie.**

Echa rozporządzeń językowych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Były minister czeski Pacak prostuje wiadomość „N. Fr. Presse“, jakoby on nakłonił hr. Badeniego do wydania w r. 1898 słynnych rozporządzeń językowych. Hr. Badeni wypracował samodzielnie owe rozporządzenia, ani Czesi, ani Niemcy nie znali ich treści. Dopiero po wypracowaniu zaznajomił prezes gabinetu posłów obu narodowości z treścią swych rozporządzeń.

Ukraińcy a reforma regulaminu Izby.

Wiedeń. (T. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi, że ukraińscy posłowie nie zgodzą się na projekt reformy regulaminu obrad Izby posłów, ułożony przez p. Steinwendera, gdyż zabiłby on wszystkie mniejszości narodowe w Austryi. Rusini będą więc zwalczać ten projekt **najostrzejszymi środkami.**

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzisiaj odbędzie się pierwsze posiedzenie sejmu węgierskiego po świętach. Posiedzenie będzie wyłącznie formalne, gdyż rząd przedłoży jedynie program dalszych prac.

Po południu odbędzie się posiedzenie stronnictwa niezawisłości, na którem poruszoną zostanie także sprawa bankowa.

Kontyngent rekruta na Węgrzech.

Budapeszt. W sejmie węgierskim minister honwedów przedłożył ustawę o kontyngencie rekruta na r. 1909. Przedłożenie w tytule różni się od poprzednich. Tytuł obecny jest: „Rekruci na rok 1909“; dawne miały tytuł: „Rekruci dla wspólnej armii i honwedów“.

Dymisya Weckerlego.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Sonn und Montags Ztg.“ donosi z Budapesztu, że **gabinet Weckerlego ustąpi jeszcze w ciągu stycznia, poczem korona powierzy misyę utworzenia nowego gabinetu b. ministrowi skarbu Lukacsowi** pod warunkiem utrzymania wspólnego Banku.

Cesarz w Peszcie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz pojedzie 29 lub 30 kwietnia na dłuższy pobyt do Budapesztu.

Odroczenie Sejmu.

Insbruk. (Tel. wł.) Sejm tyrolski będzie odrodzony skutkiem pogróżek obstrukcyjnych ze strony Włochów.

Wiedeń (Tel. wł.) Cesarz rozporządził, by każdorazowy adjutant skrzydłowy arcyks. Franciszka Ferdynanda nosił tytuł naczelnika kancelaryi nadwornej.

Wiedeń. (T. wł.) Na miejsce Rössla szefem sekcyi socyalno-politycznej w ministerstwie handlu zostanie pierwszy sekretarz Izby handlowej w Wiednis Ryszard Riedel.

Praga. (Tel. wł.) „Prawo Lidu“ donosi, że burmistrz praski Gross obejmie po ustąpieniu stały urząd w magistracie praskim, a mianowicie posadę dyrektora Magistratu.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 18 stycznia.)

Ożywienie na giełdzie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na giełdzie przedpołudniowej **panował nastrój silny** z powodu pomyślnych wiadomości z Belgradu i Konstantynopola. Mianowicie zawieszenie bojkotu ma nastąpić lada chwila.

Pretensye Serbii.

Paryż. (Tel. wł.). Poseł serbski złożył ministrowi spraw zagranicznych Pichonowi wizytę i oświadczył, że Serbia obstaje przy żądaniu dla siebie kawałka terytoryum Bośni celem przystępu do morza. Pichon nazwał to żądanie nieusprawiedliwionem, które tylko podrażni Austro-Węgry i radził Serbii, by **zrzekła się** tego postulatu.

Wiedeń. (T. wł.) „N. Fr. Presse“ twierdzi, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby Serbowie zamierzali wysadzić w powietrze most na Sawie. Rząd serbski stanowczo przeczy, jakoby miał taki zamiar sprzeczny z postanowieniami międzynarodowemi.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.). **Załatwienie przesilenia gabinetowego natrafia na trudności.** Król konferował z Proticzem, prawdopodobnie prezezem przyszłego gabinetu, z prezydentem skupsztyny Jowanowiczem i z Stojanowiczem. Dzienniki tutejsze utrzymują, że przesilenie wybuchło, ponieważ staroradykali nie chcieli wziąć na siebie odpowiedzialności za niepomyślny wynik ewentualnej wojny. Ale również wśród neoradykalistów brakuje decyzyi i planu na przyszłość i dlatego można oczekiwać nowych zawikłań wewnętrznych.

Bułgarya zbroi się.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Z Sofii donoszą, że Bułgarya gorączkowo zbroi się do wojny. W Macedonii działają już bandy bułgarskie.

O reformę wyborczą w Saksonii.

Drezno. (Tel. wł.). Wczoraj urządziła partya socyalistyczna demonstracyę za rozszerzeniem prawa wyborczego do sejmu saskiego. Przyszło do bardzo ostrych rozruchów i do starcia żandarmeryi z demonstrantami. Tłum atakował kamieniami, żandarmerya zaś szablami. Kilka osób poważnie raniono po obu stronach. Gdy ukazał się powóz króla jadącego do gmachu Izby przemysłowej, wołano: „**Precz z królem**“. Wzburzenie w mieście ogromne.

Swen Hedin.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Localanzeiger“ donosi ze Sztokholmu, że Swen Hedin na posłuchaniu u króla przedstawiał szczegółowo rezultat swoich badań w Tybecie. Między innymi odkrył on źródła Bramaputry i Indusu. Ten ostatni wypływa z lodowców himalajskich.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 18 Stycznia. (Tel. „Gł. Nar.“).

austr. Zakł. kredyt.	630	—	Gal. Tow. karp. nar.	567	—
węg. „ „	728	50	Oblig. węg. indemn.	—	—
Anglobanku	293	—	Renta majowa	94	30
Unionbanku	534	50	Austr. renta. kor.	94	45
Länderbanku	437	—	Węg. „ „	91	10
Bankvereinu	517	75	5% l. Listy T. kr. z.	92	40
Bodencredit	—	—	4% Listy Banku hip.	93	—
Gal. Banku hipot.	678	50	4½% „ „ „	99	15
Kolei państw.	676	25	5% „ „ „	110	—
„ południowej	102	—	4% „ „ kraj.	93	20
„ Elbethal	448	—	4½ „ „ „	100	—
„ północnej	5047	—	4% Gal. Obl. propin.	97	60
„ czerniow.	—	—	4% Gal. poż. kr. 1893	94	—
Alpiny	633	25	4% Poż. m. Lwowa	92	50
Rima Muranyi	523	50	Losy tureckie	184	50
Prag. Tow. żel.	2385	—	Marki	117	03
Fabryki broni	608	—	Ruble	251	—
Tureckie tytun.	335	—	Rosyjska pożyczka	98	40

PROGNOZA dla Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmnano, stan pogody mało zmieniony, później opady, niejednostajnie.